



**Autor: Ania Geisler - Jankowiak**

## **Mój pierwszy turniej, czyli jak szczypiorek na wiosnę**

Zapisałam się na kurs brydża pod wpływem impulsu. Ot, wyświetliła się reklama i powstało w głowie pytanie retoryczne: Dlaczego nie? Słyszałam, czytałam o rozgrywkach brydżowych, kołatały mi się po głowie jako szlachetniejsze od pokerowych...

Pomyślałam sobie: Nauczę się w kilka wieczorów i będę sobie grała, poznam nowych ludzi, będzie fajnie. Po początkowym entuzjazmie jakie to fajne i logiczne, przyszło otrzeźwienie. Sprawy się skomplikowały. Nagle okazało się, że 1 trefl niekoniecznie zgłasza trefle, a 2 kier nie zawsze mówi o kierach. Licytacja była z tygodnia na tydzień trudniejsza, a ja dowiedziałam się, że do nauczenia się brydża to jeszcze daleka droga. Ćwiczenie czyni mistrza, a zatem trzeba więcej grać, by się nauczyć. Gdzie grać, z kim grać?

Idź na turniej, mówili. Graj z różnymi osobami, zbierzesz doświadczenie, mówili. To się zapisałam. Od razu na turniej wyjazdowy. A co! Jak szaleć, to szaleć! Będzie fajnie!

Od początku urzekła mnie wspaniała organizacja turnieju o wdzięcznej nazwie „Pociąg do brydża.” Organizator – Poznański Klub Brydżowy. Świeży pomysł, drobiazgowo zaplanowany każdy krok, wymieszane towarzystwo, czegoż chcieć więcej?! To się zapisałam entuzjastycznie.

Spotkaliśmy się na umówionym peronie w sobotę rano. Ponad sto osób! Wszyscy rozentuzjazzmowani, pełni energii i zapału. Mieliśmy specjalny pociąg, hurra! Nazywał się „Podróżny trefl.” Pomysłodawca tego wyjazdowego turnieju występował w stroju konduktora i budził respekt. Bilety na podróż mieliśmy prawdziwie oldschoolowe; małe, brązowe kartoniki, jak w dzieciństwie:)

W przedziałach rozstawiono stoliki z zielonym suknom i przydzielono posortowane karty. Jak na każdym turnieju – jedna para była gospodarzem, co dwa rozdania dołączała do niej para wędrująca. Dla mnie i mojej (równie zielonej) partnerki wszystko to było nowe. Na ostodę przyniesiono krówki i inne łakocie, ale... przyszli też bardzo doświadczeni partnerzy do gry. Po niektórych widać było, że na brydżu zęby zjedli, inni zaskakiwali młodym wiekiem i zaawansowanymi umiejętnościami. Przygotowane 18 rozdań trwało prawie 5 godzin. Jak dobrze, że z powodu awarii na trasie postaliśmy godzinkę w polu! Dla świeżaków jak ja czasu wcale nie było za dużo. Wysiedliśmy z pociągu z szumem w głowach.

Czas wolny wykorzystaliśmy na obiad i spacer po Gdańsku. Okazało się, że nawet w listopadzie jest uroczy. Wieczór zaplanowali nam organizatorzy. Były przekąski i drinki, rozbawiło nas karaoke, imprezowaliśmy długo w noc.

A już od rana postawił nas na nogi nowy turniej. W hotelu Amber spotkaliśmy się z gdańskimi brydżystami i rozgrywki zajęły ogromną salę konferencyjną. Przygotowano 26 rozdań! Jeszcze przed obiadem dopadł mnie pierwszy w życiu ból głowy od... myślenia! Nie sądziłam, że to możliwe. Pełne skupienie, by: nie zapomnieć przeliczyć kart na początku, nie pomylić się i zrozumieć partnera w

licytacji, właściwie wistować, liczyć figury, nie stracić komunikacji ręka-stół, ugrać jak najwięcej lew... Uff! Nie było łatwo!

Podczas obiadu bardzo chciałam zapomnieć o asach i treflach, ale sąsiedzi przy stole zawzięcie analizowali głośno, co mogli zrobić jeszcze lepiej, by przeskoczyć na 1 miejsce w rankingu. I wtedy uświadomiłam sobie, co jest moją wygraną. **Przyjechałam tu, by dobrze się bawić! Bez względu na wynik rozgrywek. Ten cel został osiągnięty!** Poznałam wspaniałych ludzi, zaprzyjaźniłam się z odjazdowymi babkami, ubawiłam się na sobotniej imprezie. I o to chodziło!

Podróż powrotna i nowy turniej to już był cymesik. Tym razem my byłyśmy gospodyniami przedziātu, częstowałyśmy krakersami i uśmiechami. Owszem, przyszli trudni przeciwnicy, rzucali asami i kontrami, ale bawiliśmy się świetnie!

Ogłoszenie zwycięzców na poznańskim peronie było już wisienką na torcie. Były oklaski i wspaniała nagroda. Najważniejsze były jednak brawa i gromkie „hip, hip, hurra!” dla organizatorów. Tak to powinno wyglądać! Takich turniejów poprosimy więcej! Brawa dla Poznańskiego Klubu Brydzowego!